Ostatnie posunięcie Telekomunikacji Polskiej obiecującej z jednej strony inwestycję w nowoczesną infrastrukturę światłowodową, a z drugiej żądanie, że w zamian za to rząd zagwarantuje jej wyłączność na sprzedaż usług używając tej infrastruktury, świadczy o oderwaniu się od rzeczywistości zarządu TP, arogancji lub kompletnej ignorancji ekonomicznej w sensie rozumienia mechanizmów wolnego rynku. Zapewne wszystkie czynniki w pewnym stopniu zaistniały jednocześnie.

W odpowiedzi na propozycję Anny Stereżyńskiej w kwestii demonopolizacji TP (poprzez rozbicie jej na część infrastrukturalną i świadczenia usług) TP zaproponowała to samo co dotychczas, jednakże z pewną różnicą – tym razem chce jeszcze więcej – umocnienia własnej pozycji z możliwością wykończenia konkurencji.

[mc4wp_form id=”84″]

TP tłumaczy, że może zaryzykować tak olbrzymią inwestycję w infrastrukturę światłowodową pod warunkiem, że państwo – poprzez uprzywilejowanie monopolistyczne – zagwarantuje zwrot tej inwestycji. Z pozoru brzmi to nawet przekonująco. Przecież argumentu rozwoju nowoczesnej infrastruktury nie można zlekceważyć. Jest to jednak już dość znane posunięcie. Czy nie według tej właśnie filozofii usiłuje się w Polsce budować od lat autostrady? Z marnym zresztą skutkiem.

Gdyby TP była rozbita na części infrastrukturalną i świadczącą usługi, jako osobne niezależne od siebie przedsiębiorstwa, wtedy przedsiębiorstwo infrastrukturalne występując z propozycją rozwoju sieci światłowodowej też musiałoby – przynajmniej po części – zabezpieczyć tak olbrzymią inwestycję. Takie są reguły działalności inwestycyjnej. Jednak w warunkach gospodarki liberalnej, nie odbyłoby się to poprzez patronat państwa, bo to z natury rzeczy byłoby niemożliwe. Przedsiębiorstwo infrastrukturalne zwróciłoby się do operatorów świadczących usługi, oferując im wszystkim kontrakty w ramach wolnorynkowych konkurencyjnych przetargów na
korzystanie z tej infrastruktury w przyszłości. I te kontrakty byłyby zabezpieczaniem dla inwestora w infrastrukturę.

W ten sposób ryzyko rozłożone zostałoby także na wielu graczy rynkowych świadczących usługi, którzy poprzez mechanizmy rynkowe – sprzedaż swoich usług indywidualnym klientom, konkurując z sobą nawzajem – przenieśliby cały ten mechanizm na wolny rynek. Nie ma inwestycji bez ryzyka. Od tego się nie ucieknie. Natomiast chodzi o to, aby potencjalne koszta zabezpieczania ryzyka minimalizować. Aby indywidualny klient zapłacił jak najmniej. A to najlepiej uzyskuje

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

się poprzez wykorzystanie mechanizmów wolnorynkowych. Tylko, aby działać w ramach takich mechanizmów potrzebna jest przynajmniej podstawowa kompetencja TP w zarządzaniu inwestycjami.

Myślę, że ta niedawna absurdalna wręcz z punktu widzenia liberalnej gospodarki propozycja TP przekona rząd, że Anna Stereżyńska ma rację: TP należy rozbić na części infrastrukturalną i świadczącą usługi. Im szybciej tym lepiej.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].